



# „Królowi ludów i czasów...”

**Rok XIV, nr 2 (31) 2015**

# SOBÓR WATYKAŃSKI II – KONTYNUACJA CZY ZERWANIE Z MISJĄ KOŚCIOŁA W ŚWIECIE?

**Paweł Bałaga**

„Historia Kościoła katolickiego ma miejsce w centrum historii powszechnej z powodu pierwszorzędnej roli, którą pełni on, jako przewodnik dusz, a także w budowaniu cywilizacji.” Tym zdaniem włoski historyk Roberto de Mattei rozpoczyna swą dosyć kontrowersyjną książkę opowiadającą o Soborze Watykańskim II. Choć od zakończenia Vaticanum Secundum minęło już pół wieku, cały czas można spotkać się z różnymi próbami interpretacji postanowień soboru, analizami czy komentarzami doń. Nie powinna dziwić ta sytuacja, gdyż jak kontynuuje de Mattei: „Podczas soborów papież, a wraz z nim zgromadzeni biskupi, wypowiadają się o wydarzeniach historycznych i właśnie ten uroczysty głos Namiestnika Chrystusowego, otoczonego swoimi biskupami, tworzy historię Kościoła, a wraz z nią – historię świata”.

Gdy Jan XXIII w styczniu 1959 roku zapowiadał sobór, na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, duża część osób sądziła, że trzy miesiące po objęciu Stolicy Piotrowej zechce on dokończyć dzieło zapoczątkowane przez Piusa IX – zakończyć Sobór Watykański I. Kardynał Joseph Ratzinger w swo-

jej autobiografii tak wspomina to wydarzenie: „Po okresie, w którym pozostawano na pozycjach defensywnych i w obronie wiary troszczono się o tworzenie definicji, teraz nie należało potępiać, ale używać «lekarstwa miłosierdzia». Istniała powszechna cicha zgoda, że głównym tematem soborowego zgromadzenia powinien być sam Kościół i że w ten sposób należało doprowadzić do końca przerwany przedwcześnie niemiecko-francuską wojną w 1870 roku I Sobór Watykański”. W październiku 1962 r., podczas ceremonii inicjującej Sobór Watykański II, Jan XXIII wygłaszając mowę niejako nakreślił jego cel: „Głównym przedmiotem obecnego Soboru nie jest więc dyskusja na temat tego czy innego artykułu fundamentalnej doktryny Kościoła, dyskusja, która podjęłaby całokształt nauczania Ojców oraz teologów dawnych i współczesnych, nauczania, które jest – jak się zdaje – obecne i bliskie umysłom. Do tego niepotrzebny jest Sobór”. Po czym dodał: „Duch chrześcijański, katolicki i apostołski na całym świecie oczekuje wielkiego kroku do przodu, ku penetracji doktrynalnej i kształtowaniu sumień, takiemu, jakie lepiej

i wierniej odpowiadałoby doktrynie prawdziwej, która jednak powinna być studiowana i wykładana według metod badawczych i prezentacji stosowanych we współczesnej myśli”. Trwając w tym duchu, ojcowie soborowi przystąpili do pracy. Dwudziesty pierwszy sobór powszechny Kościoła Katolickiego, który podzielony był na cztery sesje, trwał od 11 października 1962 r. do 8 grudnia 1965 r. Jego owocem jest 16 dokumentów: 4 konstytucje, 9 dekretów oraz 3 deklaracje.

Dokumenty te, w przeciwieństwie choćby do ustaw poprzednich soborów, gdzie zgromadzenia te pełniły funkcje magisterium w sprawach wiary, nie zawierają w swojej treści definicji dogmatycznych, nie promulgują praw oraz nie wypowiadają się dobitnie na temat moralności czy wiary. Całokształt prac soborowych można określić jako jeden dogmat, który unieważnia inne. Przekonanie takie może narodzić się, gdy spojrzymy np. na liturgię. To, co wcześniej było wiekowe, święte, nietykalne, nagle odchodzi na margines, staje się wręcz zakazane. Jak zauważa Roberto de Mattei sytuacja ta prowadzi nieuchronnie do debaty dotyczącej natury dokumentów i ich recepcji po zakończeniu zgromadzenia. Stosunek między samym soborem a „posoborowiem” znajduje się w centrum debaty hermeneutycznej. O wadze tego problemu przypomniał Benedykt XVI, który podczas spotkania ze współpracownikami Kurii Rzymskiej 22 grudnia 2005 r. poruszył temat recepcji soboru.

Mówił on: „Powstaje pytanie: dlaczego recepcja Soboru w wielu częściach Kościoła dokonywała się do tej pory z tak wielkim trudem? Otóż wszystko zależy od właściwej interpretacji Soboru lub też – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – od jego prawidłowej hermeneutyki, od właściwego klucza do zrozumienia i wprowadzania w życie jego postanowień”. Całą obszerną dyskusję o *Vaticanum Secundum* można sprowadzić do dwóch kierunków myślenia: „ciągłości”, który wyrażałby się jako kontynuacja Tradycji, oraz „zerwania” z przeszłością Kościoła, który zyskiwał często sympatię medialną. To drugie stanowisko zakłada, że dokumenty soborowe są owocem kompromisów, jakie należało osiągnąć, chcąc być jednomyślnym. Jednakże nie wyrażają one ducha soboru, należy więc wychodzić daleko poza ramy, w jakich oscylują te teksty. Trzeba zrobić miejsce dla nowości, aby odkryć zamysł soboru. Opinia ta może doprowadzić do podziału na Kościół przedsoborowy i Kościół posoborowy. Takie subiektywne odkrywanie zamysłu soboru staje się bardzo niebezpieczne, gdyż prowadzić to może do błędnego rozumienia ducha tegoż zgromadzenia, a także zostawia dużo miejsca dla dowolności interpretatorów. W opozycji do tego kierunku jawi się „hermeneutyka ciągłości”. Dokumenty soborowe należy, według zwolenników tego poglądu, rozpatrywać jedynie w ciągłości do dokumentów wydanych wcześniej, jak i tych później – a wszystko to

w świetle Tradycji. Benedykt XVI zauważa, że problemy z przyjęciem nauczania soborowego wzięły się stąd, że doszło do przeciwstawienia sobie dwóch sprzecznych hermeneutyk, z czego wynikł ów spór. Wiele lat wcześniej, w wywiadzie, którego udzielił kardynał Ratzinger z okazji dziesiątej rocznicy zamknięcia soboru, możemy przeczytać: „Sobór Watykański II znajduje się dzisiaj w półmroku. Tak zwane skrzydło postępowe uważa, że jego postanowienia należą do przeszłości, a tym samym tracą swoją ważność. «Skrzydło konserwatywne» – przeciwnie – obciąża sobór odpowiedzialnością za aktualny kryzys Kościoła i ocenia to jako odstępstwo od soborów: Trydenckiego i Watykańskiego I. Doszło do tego, że niektórzy zażądali unieważnienia Vaticanum II lub jego rewizji, co byłoby równoznaczne z unieważnieniem. [...] W opozycji do obu tych stanowisk należy stwierdzić przede wszystkim, że Sobór Watykański II został powołany przez te same władze co Sobór Watykański I i Trydencki, to znaczy – przez papieża i Kolegium Biskupów, pozostające w łączności z papieżem. Natomiast, jeśli chodzi o treść poruszonych zagadnień, należy przypomnieć, że Vaticanum II jest bezpośrednią kontynuacją dwu poprzednich soborów, będąc w swych rozważaniach wierne najważniejszej i zasadniczej ich nauce”.

Skąd jednak bierze się tak dużo problemów związanych z przyjęciem i interpretacją dokumentów soborowych? Dlaczego jest tyle niejasności? Zobaczmy jakiego zdania byli nie-

którzy teologowie. Od zakończenia soboru trwa dyskusja na temat obowiązywalności jego dokumentów. Specjalista eklezjologii – ks. Brunero Gherardini wyjaśnia, że sobór określa sam siebie jako duszpasterski. Jak było to wspomniane wcześniej, Vaticanum II nie ogłosił także nowego dogmatu. Jego nauczanie więc nie jest nieomyślne. Nasuwa się zatem wniosek, że każdy, kto by odrzucił nauczanie soborowe, nie stawałby się heretykiem. Kto zaś narzucałby to nauczanie, jako nieomyślne, występowałby przeciw soborowi, bowiem taki charakter mają decyzje jedynie w punktach, w których opierają się na orzeczeniach dogmatycznych. Jednak wymiar duszpasterski tego zgromadzenie nie oznacza, że brak w nim doktryny. Sam papież Paweł VI mówił, że chociaż sobór powstrzymał się od ogłaszania ‘stricte’ nieomyślnych dogmatów, jego nauczanie ma wagę nauczania Magisterium i jako takie należy je przyjąć. Nazwany przez papieża Piusa XII „XX-wiecznym Doktorem Kościoła” – Dietrich von Hildebrand w swojej książce pt. *Koń trojański w mieście Boga* pisze: „Sposób, w jaki ta tajemnica (Eucharystia – przyp. aut.) zostaje przedstawiona, jej widzialny przejaw odgrywa określoną rolę i przeświadczenie, że można ten sposób arbitralnie zmienić jest niesłuszne, pomimo że wyrażana rzeczywistość jest nieporównanie ważniejsza od swego wyrazu. Aczkolwiek prawdziwym motywem Mszy jest uobecnianie tajemnicy ofiary Chrystusa

na Krzyżu i tajemnicy Eucharystii, niemniej jednak wielką wagę należy przykładać do świętej atmosfery, jaką wytwarzają słowa, czynności, towarzysząca im muzyka i kościół, w którym Msza jest sprawowana. [...] chrześcijańska zasada głosi, że postawy duchowe powinny znaleźć adekwatny wyraz także w postawie ciała, w ruchach i w stylu naszych słów”. Przejawem hermeneutyki zerwania jest duży spadek pobożności wśród wiernych, a przede wszystkim pobożności eucharystycznej. Joseph Ratzinger napisał: „Kardynał Julius Döpfner powiedział, że Kościół po soborze przypomina wielki plac budowy. Ktoś złośliwie dodał – tak, ale na tym placu zgubiono projekt budowy i każdy teraz ją kontynuuje wedle swego upodobania. Rezultat oczywisty”. Dodaje później: „Pewien rodzaj liturgii posoborowej stał się nieczytelny lub nudny z powodu umiłowania przerażającego banału i przeciętności.” Klęczenie zastąpiło zostało staniem. Nawet komunie można przyjmować w postawie

stojącej, co widzimy na co dzień w naszych kościołach. W świątyniach coraz częściej tabernakulum zostaje usunięte z miejsca centralnego. „Pancerny kardynał”, jak bywał nazywany Ratzinger, w swojej książce pt. *Teologia liturgii* wyjaśnia dobitnie znaczenie postawy klęczenia: „Uwielbienie jest integralną częścią Eucharystii. Dzieje się tak dlatego, że w Eucharystii obecny jest sam Pan. [...] Także i dziś ukłonienie przed Panem, posłuszeństwo Jego woli, adorowanie Go i oddawanie Mu czci nie uchybia wielkości, godności ani też wolności człowieka. [...] On sam niegdyś przed nami uklęknął, by obmyć nasze stopy”. Niemiecki teolog poucza, iż nie powinniśmy zatem odchodzić od tego wyraźnego gestu naszej głębokiej czci wobec Boga Najwyższego, budując swoją i umacniając bliźnich pobożność eucharystyczną. Swoją postawą także dajemy świadectwo wobec innych, że wierzymy w tego, który umarł za nas na krzyżu.

Przykładem na błędne odczytanie dokumentów soborowych może być stopień, w jakim język łaciński jest używany obecnie w liturgii. W konstytucji *Sacrosanctum Concilium* przeczytać możemy: „W obrzędach łacińskich zachowuje się używanie języka łacińskiego, poza wyjątkami określonymi przez prawo szczegółowe”. I dalej: „Należy jednak dbać o to, aby wierni umieli wspólnie odmawiać lub śpiewać stałe teksty mszalne, dla nich przeznaczone, także w języku łacińskim”. A także: „Zgodnie



z wiekową tradycją obrządku łacińskiego duchowni mają zachować w oficjum język łaciński”. Jak podaje soborowa konstytucja, język łaciński powinien być używany w liturgii, a kapłani mają się troszczyć o to, by wierni znali teksty łacińskie używane w liturgii. Wydaje się, że z przymrużeniem oka podchodzimy do tej kwestii. Często kapłani posługujący się łaciną bywają negatywnie oceniani poprzez pryzmat uprzedzeń czy stereotypów. Ratzinger sytuację tę ocenia następująco: „To jest wyraz rozdźwięków – tak częstych niestety w ostatnich latach – między nakazem soboru, autentyczną strukturą Kościoła i jego kultu oraz prawdziwymi pastoralnymi potrzebami danej chwili a konkretną formą realizacji w pewnych kręgach duchowieństwa”. Ks. Jose Orlandis, zwolennik języka narodowego w liturgii, stwierdza, że poprzez jego wprowadzenie wierni w większym stopniu uczestniczą we Mszy świętej. W swojej książce pt. *Kościół katolicki w drugiej połowie XX wieku* wyjaśnia, że w okresie, gdy żyjemy w „globalnej wiosce”, przemieszczamy się w zawrotnym tempie, podróżujemy po całym świecie, z jednego obszaru językowego do drugiego, sprawowanie Mszy świętej w jednolitym języku Kościoła – łacińskim, a przynajmniej jej najważniejszych części, byłoby dużym pożytkiem dla wiernych. Co więcej, ten sam język ułatwiłby uczestnictwo we Mszy

świętej, a także lepiej ukazałby uniwersalny wymiar Kościoła.

Wśród tak odmiennych opinii dotyczących Soboru Watykańskiego II, jego dokumentów oraz przyjęcia jego postanowień należy pamiętać, że miał on na celu umocnienie wiary w Boga. Wybitny teolog, nie raz już w tym artykule cytowany, Ratzinger w dwudziestą rocznicę zakończenia obrad soboru stwierdza: „Jestem przekonany, że szkody, które ponieśliśmy w ciągu ostatnich dwudziestu lat, nie są zawinione przez Sobór”. W wywiadzie, jakiego udzielił Vittorio Messoriemu, często wyraźnie podkreśla, że Vaticanum II jest ciągłością do wcześniejszego nauczania Kościoła. Jako Ojciec Święty, w czasie swojej katechezy, 10 października 2012 r., w przeddzień pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia soboru, Benedykt XVI powiedział, że należy powrócić do dokumentów soborowych, oczyścić je z komentarzy, które – zamiast przybliżać – prowadziły do ich ukrycia, ponieważ dokumenty te są „busołą pozwalającą okrętowi Kościoła wypłynąć na otwarte morze, aby płynąć bezpiecznie i osiągnąć cel”. Trzeba pamiętać, że nad tym świętym zgromadzeniem czuwał Duch Święty, który prowadzi Kościół bezpiecznymi drogami. „Kościół jest – zarówno przed Soborem, jak i po nim – tym samym Kościołem”. Wszakże powierzył Jezus Piotrowi ster nad Kościołem, zapewniając, że „bramy piekielne go nie przemogą”.